TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 3. Października. № 40.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

UWAGI
O SEMINARIACH PODGÓRSKICH.

Sit tua spiritui libertas semper et illam
Nec persona potens, causa nec ulla gravet.

III.

A gdyśmy potrącili o szczyt wychowania naukowego, wypada też oczy spuścić na obejrzenie podwalin jego. Otóż widzimy wielką potrzebę *Seminariów mniejszych* t. j. zakładów religijnych, któreby chłopca bezpośrednio z rąk rodzicielskich odbierały z wianem domowém wiary i niewinności nic zgoła nieuronionych. Zaczem młodzian w wieku 20 lat wstąpi do Seminarium, już często utracił pierwszą, nadpsował drugą. Czerwiasty owoc musi przyjmować kościół, gdy żądny jest zdrowego. Zakłady te miałyby się zbliżać bardzo do domowego ustroju; dawać chłopcom dostatkiem swobody, nad ćwiczeniami jednakże pobożności pospolitéj, postami, porządkiem, wstydliwością czuwać troskliwie. Ścisła karność Seminaryjalna winna być od nich daleka. Do tego mniejszego kollegium niechby plebani diecezalni dosełali uzdolnione ubóstwo. Niezmierne skarby zatraca niedostatek. Wspomnijmy tylko na Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Na najwyższym świeczniku kościoła i narodu postawiony mawiał często o sobie: „Te ręce kiedyś w piecu paliły, teraz królów maszczą i koronują. Te nogi boso chodziły, teraz pierwszą w ojczyznie, prymasjalną godność noszą.“

Był za czasów naszych w ogrodzie seminarialnym domeczek, niewiem skąd przezwany Syberyją, gdzie się kilkoro młodzieży uczącéj tuliło; ale ten potém zniesiony, a przynajmniéj zamknięty, aby przez chłopców nie mieli klerycy kommunikacyi z miastem. Bywały nawet chwile, że zakazywano przez furcianą kratę wydawać kawałków chleba lub pieczeni, żaczkom. Ale czy przełożonym dla swego wczasu, albo dla wypasania rodzin dostatnio, płatnych palaczy godziło się odganiać uczące się ubóstwo, bardzo wątpim'! Czy tem wielkiéj krzywdy nie czynili kościołowi, niech się rozmyślą. Niech sobie tylko wspomną na wzmiankowanego Prymasa garnek w srebro oprawny. My by owszém pauprom gdzie jaki próżny kościelny domeczek lub izdebkę ustąpili, oszczędzoném w Seminarium drzewem opalali; a choćby nic więcéj, już tyle byłoby wielkiém dla wielu dobrodziejstwem. Domeczek zaś ten byle był przyległy, oddalibyśmy pod dozór którego statecznego kleryka lub kilku, wreście księdza jakiego; słowem, jeżeli niestać nas na zakłady, opatrywające wszystkie potrzeby, tedy przynajmniéj dawne Bursy do Seminariów przytulajmy, a da Bóg niemały puszczą kościołowi i społeczeństwu pożytek. To gdy zachowywać będziem, stanie się dosyć myśli soborowéj, a o aspirantów do stanu duchownego troski ustaną.

Prócz nauk, o którycheśmy uczynili wzmiankę, radzilibyśmy rozciągnienie wykładów na Liturgiję wraz ze Symboliką, na Estetykę i archeologję chrześcijańską — lecz, przechodźmy już do drugiego nierównie ważniejszego działu wychowania Seminarialnego, do zgodnego z powołaniem ukształcenia ducha, co powinno być główném zadaniem wykształcenia, gdyż ksiądz na duchu wysoko podniesiony, by był sobie zresztą prostaczek, wielce kościołowi przysłużyć się może, drugi zaś w naukach i umiejętnościach najbieglejszy, bez namaszczenia Chrystusowego będzie co najwięcéj miedź tylko brzmiąca. Dosyć wspomnieć na ś. p. ks. biskupa Krasickiego [1]). Wychowanie to duchowne za czasów młodości naszéj nie możemy powiedzieć, aby było dostateczne. Ascetyka, czyli umartwienie zupełnie było zaniedbane. Post sięgał tylko białości piątków, sobót i wilij. Ujmy żadnéj. Ze względnostek jakichsić, podobnoś na życzenia wiecznie podejrzliwych urzędów politycznych o 9téj musiało być pogaszone wszystko światło koniecznie; nie budzono zaś aż na szóstą; wczasu zatem zażyć można było dowoli. Żadnych też nie było umartwień ducha. Co się Mystyki t. j. podniesienia umysłu tyczy, słuchaliśmy wprawdzie dostatnio czytanych rozmyślań, ale o ile dziś pamięć nam pomaga w sądzie, niezachowywano w nich postępującego porządku, a nadewszystko nie ćwiczono nas w dobrowolném rozmyślaniu, poruszano nas, ale nie uczono samowolnego polotu, słowem jednėm, byliśmy głównie studentami teologii, t. j. uczącymi się jéj pamięciowo, ale nie duchem i sercem. Od tamtych czasów wiele się poprawiło, przynajmniéj dobrowolna ujma nie idzie dziś w śmiech. Jednakże, jakkolwiek tam jest, niektóre wytyczne w kształceniu duchowém poważamy się wskazać.

Przedewszystkiem mniemamy, winien Mistrz duchowny (pominąwszy że należy Mu być żywem odźwierciedleniem Chrystusa, ale i wszystkim przełożonym) winien tedy Mistrz duchowny dobrze świadomym być celu, do którego wypuszczać zamyśla swych wychowanków, i dróg, któremi ich tam prowadzić zamyśla. Celem zaś wychowania duchownego wedle rozumienia naszego jest stateczne dążenie do niejakiego przeistoczenia się w Jezusa. Omijamy tu umyślnie wyraz: „w Bóstwo“, gdyż chcielibyśmy odróżnić Mystykę katolicką od czysto theistycznéj i pogańskiéj, i mniemamy mieć za sobą powagę powszechnego kościoła, który o Eucharystyj, owym najistotniejszym łączniku mystycznym mówi, iż przez nią zamieniamy się niejako w

[1]) Certe adveniente die judicii non quaeretur a nobis, quid legimus, sed quid fecimus: nec quam bene diximus, sed quam religiose viximus. — Non enim est regnum Dei in sermone, sed in virtute. Tom. a Kempis.

Ciało, a zatem Osobę Chrystusa [2]). I właśnie znamieniem kapłana w pojęciu czystém jest ofiara Mszy, czyli jednoczenie się (nie pantheistyczne, nie z utratą podrzędności i indywidualności) z Chrystusem. Aliści i dla świeckich nie ma innego ściślejszego stósunku do Bóstwa, jak wieczerza Pańska; zaczem dla nich także ta sama doskonałość, i ksiądz mimo całéj odrębności swego stanu jest przecież zawsze żywém ogniwem ludzkości.

Kierownik duchowny świadom ma być nieustannie nietylko wytkniętego sobie celu, lecz też jasno ma widzieć drogi po których, i sposoby, jakimi prowadzić chce wychowanków swoich. Drogi są dwie, zawsze jedne i te same: Ascetyka i Mystyka, a raczéj, właściwie jest to tylko jedna wspólna ścieżka o dwu krawędziach na stopę prawą i lewą, które to krawędzie nigdy nie mają być rozrywane, ani jedna nad drugą podnoszone. Jedna wspiera drugą, uzupełnia; jako już Paweł, pierwszy wielki po Panu Asceta Mystyk zauważył. Ale — pierwszéj czasy są nieprzychylne; o drugiéj wcale słyszeć nie chcą. Videtur esse deliramentum. A przecież zdarzają się w Seminariach osobistości nastroju najmystyczniejszego, lecz dar Boży dla braku pielęgnowania, przez kierownictwo niezręczne, owszem, niekiedy umyślne, złośliwe nawet wytępianie, niszczeje i usycha zupełnie, (cecidit inter spinas), a mógł był kościołowi wydać najcudniejsze owoce. Niepodobna być zupełnym pasterzem bez życia bogomyślnego, bez intujicyj, bez odbierania natchnień z bezpośredniego ze światem wyższym stósunku. Spiritualni zatem na wykrywaniu wzmiankowanego usposobienia i rozwijania znać się powinni. Dla tego też musimy tu wyrazić całą niestósowność powoływania przez Spiritualnych jakichkolwiek księży do pomocy sobie w spowiadaniu kleryków. Raczéjby wolał Spirituał w istotnym braku umyślnie do tego sposobionych spowiedników sam się męczyć i codziennie bodaj po kilku kleryków słuchać; zwłaszcza że do Seminarium przychodzi młodzież zupełnie nieumiejętna dobrego spowiadania się [3]). Tylko dla pierwszéj dożywotnéj spowiedzi czynimy wyjątek, a to z powodu, aby wstyd fałszywy nie przywiódł do zatajenia [4]).

Którymi zaś z rozlicznych sposobów ducha z oków ciała wyzwalać i do lotu zaprawiać ma, pozostawić wypada wyborowi Spiritualnego. Jest bowiem mnóstwo przewodników ascetomystycznych począwszy od Dionizego, Areopagity i Augustyna, aż do Arviseneta. Najznajomsi Tomasz a Kempis, Skupoli, Frańciszek Salezy, Ignacy, gdyż o swoich Mościckim, Drużbickim, Cyrusie i t. d. nic zgoła nie wiemy. Czy tedy Spiritualny dobierze sobie jednego kierownika, czy składać zechce ze wszystkich, co znajdzie przydatnego, zawsze pamiętać ma, aby się zastósowywał do danych obecnych, jeżeli chce doczekać się owoców; inaczéj, wiodąc np. dzisiejszych pieszczoszków zabałem przez Thebajdę, nie zradzi nic, owszem taka nie wyrozumiała doskonałość uprzykrzy się elewom wnet, i pewnie rychło cała zostanie zarzucona. Wtéj tu sprawie żarliwość nieoględna wiele licha nabroić może. Powinni Spiritualni mieć zawsze na pamięci przestrogi Ignacego [5]) i słodycz Salezego. Zastósowywanie książki żywcem na wychowankach daje świadectwo miernoty Spiritualnemu i nie uczyni skutku. Prawiono n. p. po szkołach młodzianowi przez lat 12, że żadne popędy nie są złe, że wszystkie rozwijać należy, nie mówiono mu nic o poskramianiu; aż tu naraz jaki duchowy Spartańczyk pocznie prawić o potłumianiu, wyrywaniu, wykorzenianiu żądz. Taka nauka pewnie nigdy się nie imie trwale słuchaczy. I właśnie z téj to przyczyny tyle jest Mistrzów duchownych, że co wiek inne były pojęcia, dążności, potrzeby, okoliczności. Naszém mniemaniem wypadałoby Filotheę użyć za podwalinę, a potem wedle charakteru elewów; surowszych ascetów szczegółowo zastósowywać [6]). Zawsze jednak téj wysokości wykształcenie duchowne dosięgnąć powinno, iżby przyszły kapłan ciało miał zupełnie w swéj mocy, duch zaś, aby nieustannie z Odkupicielem był spojony, i niejako Osobę jego przed ludźmi nosił.

Jakiekolwiek tam nasze kształcenie duchowne było: tego przecież w żaden sposób przebaczyć nie możem, że zaniechano zupełnie sposobić nas na Mistrzów duchownych [7]). Biegły w nauce nie zawsze będzie biegły w jéj udzielaniu. A przecież mieliśmy być Duszkierownikami. Z tém większą goryczą tę szczerbę w naszém seminaryjném wychowaniu wypominamy, że przecież za polskich czasów po klasztorach uczono teologii mystycznéj. Spirituał ma być oraz *Professorem Mystyki*, jeżeli już w żaden sposób nie zdybie się osobny. A zatem mają być wykładane łącznie z Pastoralną, tak dla własnéj potrzeby kapłana, jako też i osób jego kierunkowi się oddających, ni mniéj ni więcéj, tylko dzieje Mystyki i objawy jéj po wszem świecie, tak u ludu wybranego, jak u pogan, jak też i w kościele; wykładana ma być literatura mystyczna, istota mystyki, osobliwie zaś i przedewszystkiém jéj zdrożności i przewrotności, bo luboć mystyka prowadzi do doskonałości, jest to jednakże pole wielce śliskie, uludne i niebezpieczne; a nawet u approbowanych mistrzów natrafia się niekiedy na takie twierdzenia, że włos jedynie oddziela je od błędu i tylko szczególnie od Boga powołany przejdzie przez nie bez obrazy, prosty usterknie, przewrotny zaś weźmie powód do bluźnierstwa. Należałoby przeto, aby po Seminariach porozkładane były podręczniki duchowne, między któremi zamieścić wypada Żywoty Skargi i Matkę Świętych Polskę, w każdéj sali po kilka exemplarzy. Nawet pisemne wyroby należałoby dla ćwiczenia zaprowadzić. — Winniśmy być kierownikami dusz wła-

---

[2]) Świętość (Ciała i Krwie) nie odmienia się w istotę naszą, jako się chleb i wino obraca; ale my się niejako w naturę Sakramentu obracamy, tak, iż słusznie to, co Augustyn święty niby w osobie Chrystusa powiedział, tu przystósować się ma: Jestem pokarmem dorosłych i mocnych ludzi, rosnijże, a będzież mnie pożywał, a ty nie przemienisz mnie w siebie samego, jako pokarm ciała twego; ale ty we mnie odmienisz się. Confess. Jako też sam Pan Zbawiciel o sobie powiedział: Kto pożywa Ciała mojego i pije moję Krew, we mnie mieszka, a ja w nim etc. Katech. Rzym. — Cum Christi vita sit perfectissima, et ipsa idea virtutis et sanctitatis, sequitur, ut quo vita nostra propius ad eam imitatione accesserit, ipsa quoque perfectior sit, imo et propius accedat ad ultimum finem suum. Exercit. B. Ignatii.

[3]) Eligat aliquem confessarium stabilem. Ile na jednym a dobrym spowiedniku zależy, wiedzą ludzie bogomyślni. A któregoż mieć za najlepszego, jeżeli nie Spirituała?

[4]) Hanc generalem confessionem, ut plurimum magis expedit non fieri ei, qui tradit exercitia. Exercit. spirit. Sancti Ignatii.

[5]) Caveat, ne indiscreto zelo conetur aliquid exercenti se suadere; sed sinat Deum de sua creatura disponere juxta placitum bonitatis suae. St. Ignatius.

[6]) Habenda est ratio personarum et complexionum. Experientia enim ostendit, quibusdam profuisse quod eis concederetur aliqua laxitas in his regulis servandis, aliis autem profuit severitas et rigor, semper tamen mixtus suavitate. Ignat.

[7]) Cum exercitia aliis daturi sint, omnino oportet, ut ipsi ea prius bene nota et perspecta sibi fecerint. Ignat.

snych i cudzych, a tu nas pozostawiono zupełnie w ciemnościach! Tymci gwałtowniéj potrzebne jest wykładanie Mystyki, że każdy z nas w uprawianiu swego ducha jest ograniczony sam na siebie, na swój przemysł, dowcip, na swoją ochotę. Indziéj zauważano, że siew seminarialny daléj pielęgnować należy; przeto ustanowiono dla kapłanów rekkollekcyje, ale u nas rozsiadło się zdanie, że z ułożenia seminarialnego i to jeszcze ladajakiego, nie może dusza wyjść aż do grobowéj deski. Bez rekkolekcyi nie ma duchownego życia, nie może być wiary, zapału, czystości, doskonałości, nie może być ideału kapłaństwa, co najwięcéj, będzie tylko w najlepszym razie *przyzwoitość;* i ten to kulfon u nas za dobrą monetę uchodzi z ogromnym zawodem dusz naszych i nam powierzonych. Ale na te rekollekcyje trzeba dopiero stworzyć Mistrzów, gdyż ich wcale u nas nie ma, a najmniéj w Zakonach. Niechby się duchowieństwo świeckie poczęło dobrowolnie pod kierunkiem biskupów ćwiczyć, dałby wnet Bóg wyrobić się jednemu i drugiemu. Oby raz zrozumieć chcieli nasi pasterze jakim to skutecznym czynnikiem są takie zbiorowiska rozproszonych, oby raz poczuli się do społeczności w kościele polskim, która to społeczność obowięzuje ich do zaprowadzenia natychmiastowego w kąciku swoim co ujrzą dobrego w drugim! Nigdy przenigdy kościoła ustrój nie doścignie idealnéj postaci, jeżeli *wszystkie jego koła* nie będą należycie obrobione i wszystkie razem sworno puszczone. Ten pewnik stósując do Seminariów, wypadałoby, jakeśmy to już wyżéj potrącili, nie tylko przez wciągnięcie professorów teologicznych i prefektów utworzyć rodzaj życia społecznego, wzorowego, w któregoby ćwiczeniach, zatrudnieniach, a nawet rozrywkach uczestniczyli klerycy: lecz wypadałoby nawet posługaczy seminarialnych zespolić z ciałem duchowém przez udzielenie im mniejszych święceń. Nic nie wadzi, choćby żony mieli. A jako tu słudzy tak po parafiach wszystkich organistów i dzwonników zająćby należało do niższych cenów, jak jest wyraźném życzeniem Soboru powszechnego [8]). Wszakże w kościele pierwotnym nawet grabarze byli klerykami, nie rzekąc o odzwiernych i t. d., którym odpowiadają nasi dzisiejsi kościelni. Snać było u nas przedtem coś podobnego, gdyż zapamiętalismy jeszcze, jako organiści naszali się i sprawowali na pół po księżemu i wiemy o niektórych, że wstrzymywali się od małżonek, skoro przyjęli służby kościelne. Spodziewaćby się z téj rozszerzonéj podstawy duchowieństwa pożytków znacznych. Presbyterat wyszedłby ze swego odgraniczenia i odosobnienia. Dziś stoi całkiem samotnie, a nie raz słudzy nawet nasi kościołowi są nie życzliwi. Potém, przy należytém ukształceniu byliby najlepszymi rozszerzycielami pośród ludu interessów religijnych. Gdyby zresztą ci niżsi żonaci klerycy zostali użyci do gospodarstwa i mieli jaką cząstkę w dochodach z niego: mógłby sobie ks. pleban znacznie zwolnić trosków i kłopotów ekonomicznych, i więcéj poświęcać czasu na doskonalenie własne i kształcenie parafian. Bądź co bądź, gospodarka najżartsze skrzydła duchowe pomalu oprzędza i ubezwładnia. Klasztory gospodarzą za pomocą swoich braciszków, i jest im z tém dobrze. Tego rodzaju gospodarowanie mogłoby prowadzić Seminarium, miasto wypasania cudzych przedsiebiorców. Zaoszczędzone okruchy niechby obracało na cele n. p. naukowe lub dobroczynne. Taką klerykalną odsługę winny mieć koniecznie domy demerytów. — Przysposobienie tych świeckich kleryków, przynajmniéj organistów, byłoby bardzo łatwe, gdyż kształcą się w stolicy diecezalnéj. Mogliby z nimi odbywać ćwiczenia duchowne. Seminarzyści, oczywiscie pod nadzorem; przez coby się sami w dawaniu rekollekcyi ćwiczyli. A gdyby jeszcze dla tych organistów otworzył bursę, możnaby z nich zrobić, coby się pododało.

A gdyśmy poruszyli koła niższe zegaru kościelnego, winniśmy też obejrzeć i wyższe, lecz niestety znajdujemy zardzewiałe i najzupełniéj zastałe. Mamy na myśli Synody, bez których nie podobna jest, aby się życie duchowne rozkosznie rozwinęło i zakwitło. Tylekrotne najwyraźniejsze przepisy [9]) pozostały martwą głoską. Prowincjonalnych nie podobno nam w naszém przeprowadzeniu odbywać; lecz cóż wadzi diecezalnym?! A na nich, powtarzamy jeszcze raz, winni biskupi polscy jeden na drugiego koniecznie się oglądać. Bo ponieważ Stolica Apostolska na roztarganie nasze swe nie pozwalam położyła, obowiązani są pasterze nasi uważać się jako jedno ciało, jako całość, jako niepodzielna prowincyja. *To nie jest rewolucyja, to jest obowiązek sumienia.* Trzy rządy, ale jeden nie popruty kościół, czego że ciasne głowy nie widzą, ztąd szarpanina w strony przeciwne, osłabienie powagi, a zarazem osłabienie wiary i życia katolickiago; jako ze zaniedbania synodów nagłe sprosne upadki kościoła.

Bo gdy duchowieństwo nie ma prawowitego sposobu porozumiewania się, kształcenia, gdy nie ma łącznego, słusznego nacisku i kierunku: powstają u niższego, młodszego, a zatem bardziéj przedsiebierczego kleru dorywcze zrywania się, czego tutaj przed laty kilka mieliśmy, szczęście że nie niebezpieczny dowód. Nawet gdyby na ciele kościelném zjawiły się jakie wrzody, przy życiu synodalném łacniéj je wygoić, jeżeliby już nie dały się zużytkować.

Lecz jeszcze niech nam wolno będzie rzucić kilka szczegółowych uwag o wychowaniu seminaryjném. Pierwszy wstęp do Seminarium, czyli przyjęcie aspiranta uznajemy za tak bardzo ważne i o przyszłosci całéj tak bardzo rozstrzygające, iż podajemy myśl, aby ochotników nie dopiero po wakacyjach szkolnych, lecz własnie już na całe feryje brać do Seminarium. Po ukończonych wakacyjach rozpoczyna się oraz i nauka szkólna; oczywista tedy, iż dusza rozerwana w dwie stronie nie może tyle skorzystać ze wstępnych przygotowawczych rekkollekcyj, jak gdyby odbywały się w czasie wolnym od nauk. Byłby czas rozpatrzenia się, czy aspiranci mają powołanie lub nie, a tak możnaby nieudolnych z początkiem kursów usunąć bez żadnego z ich strony uszczerbku; owszem, jeszcze zyskają na exercycjach, które mogą wpłynąć na całe ich życie. Wypadałoby zaś odbyć pierwsze ćwiczenia wedle przepisu św. Ignacego, na coby starczyło czasu dosyć [10]). Prawda jest, żeby Spiritualnemu i Rektorowie seminarialnemu przepadł wypoczynek, ale o tyle pomnożyłby się pożytek kościoła. A wszakże i duszstarownicy nie znają feryj nigdy!

---

[8]) Quod si ministeriis quatuor minorum Ordinum exercendis clerici caelibes praesto non erunt, suffici possint etiam conjugati, vitae probatae, dummodo non bigami, ad ea munia obeunda idonei, et qui tonsuram et habitum clericalem in ecclesia gestent. Sess. XXIII. cap. 17. de Reformatione.

[9]) Ostatni Sobór Trydencki Sessione XXIV. cap. 2.

[10]) Jis, qui societatem ingrediuntur, omnino debent dari exercitia omnia integra. Ignat.

Nie pochwalamy też wcale sal wspólnych do nauki, tak zwanych Muzeów, jako i wspólnych sypialni, nie dawno w naszych podgórskich Seminariach zaprowadzonych, gdyż przedtem pospolicie co dwóch mieszkali klerycy po osobnych celach. Już same względy hygieniczne potępiają to koszarowe urządzenie dostatecznie; dopieroż względy moralne! W salach wspólnych niepodobne ćwiczenie duchowne indywidualne. Wstyd fałszywy je nie dopuści. Trwożliwa gołąbka dziewiczego ducha ledwie na medytacyj rozwinie skrzydła, wnet je w obec towarzyszow cielesnych składać musi, i będzie to tyle razy się powtarzało, aż co najmniéj zobojętnieje na lot bogomyślny. A jak tu zastósować przepisy: de solitudine? Ignacy najbliższy nam mystyk i asceta mówi, o osobnym własnym cubiculo. Tomasz a Kempis prawi: In cella inovnies, quod de foris saepius amittes. W ogóle indywidualność zaciera się zupełnie, a kościół wcale tego nie zamierza. Utrudniona też nauka; dopieroż pogadanki wieczorowe sypialniane, jak zwykle u młodzieży, z któréj niejeden świata już zakosztował, czy oszczędzą niewinność!? Gdyby jeszcze przełożeni po Muzeach przebywali i w Dormitarzach wspólnie sypiali; ale tak nie jest! Winni mieć klerycy wespół z przełożonymi sale rozrywkowe i dysputowe, ubrane w przedmioty sztuki kościelnéj. Tak samo Refektarzy, Dormitarzy, a nawet kurytarzy gołe ściany mogłyby być w ten sposob okryte. Ale jak odwiedzanie rzeczonych izb ma być co do godzin opisane, tak winno być dowolne. W spólnych naukowych komnatach dozór dla przełożonych wprawdzie łatwiejszy; ale czyż wiecznie mają zostawać pod okiem ci, którzy już może na bez rok będą mężami samodzielnymi, kierownikami wszystkich i wszelkiego rodzaju ludzi! Czyż nie należy raczéj tak ich prowadzić, aby każden był sobie sam stróżem i przełożonym! Urobienie powierzchowne uległych przepisom seminaryjnym kleryków nie jest jeszcze utworzeniem dobrych księży. Aby zaś i przełożonym ulżyć dozoru, dosyć zastósować przepis Ignacego: Nullus ita cubicuum suum claudat, quin aperiri extrinsecus possit, aut arcam seu quidquam aliud habebit obseratum absque superioris facultate.

Mniemamy daléj, że odbywanie spowiedzi, a osobliwie przyjmowanie kommunii także więcéj powinno zależeć od rozsądku Spiritualnego, niźli zawisać na przepisie; gdyż powstają ztąd spowiedzie obojętne, bezowocowe, a lepiéj podobno, iżby niekiedy dłużéj (co prawie niemożliwe, jeżeli tylko Spiritualny codzień zasiadać będzie w spowiednicy) miał który pozostać bez spowiedzi, jak że się wszyscy odprawiać będą za nakręceniem niejako korby [11]). Ku wielkiemu byłoby zbudowaniu, gdyby przed Wielkanocną spowiedzią schodziło się do Seminarium na rekkollekcyje całe duchowieństwo miastowe wraz z biskupem na czele; a przynajmniéj, aby przełożeni seminarialni na tych ćwiczeniach bywali i wspólnie teraz z klerykami spowiedź od prawiali; toż i wciągu roku. Bo gdy klerycy nigdy swych przewodników, ni innych księży ani na rekkollekcyjach ani przy spowiednicy niewidzą, powstaje w nich to niewyraźne wprawdzie, jednakże niemniéj szkodliwe mniemanie, że ćwiczenia te jako i częstsze spowiedzie jedynie dla kleryków tylko, od których godzi się im uwolnić, skoro presbyterami zostaną. W ogóle, wszystkie Seminaria nasze chromają na to, że się *przełożeni od kleryków odsuwają* i odłączają. Wszakże życie kościelne przekazuje się jedynie podaniem i utrzymaje się spójnią. Bez tradycyj, bez obcowania upadnie najniezawodniéj.

Zrobiliśmy spostrzeżenie niejednokrotne, że kleryków, w których o Ordynacyji Spiritualni wszczepili, jak słuszna, pojęcia górne, rozczarowywa, boleśnie nieoględna rzeczywistość. Nic nie ma gorszego nadto i to na całą przyszłość. Winni przeto XX. biskupi przestrzegać całéj powagi, unikać wszelkiego pospiechu, lekkości, powszedniości przy święceniu: owszem mogliby sami wraz z klerykami zamknąć się przed ordynacyją choćby tylko na trzy dni na rekkollekcyje, na co przecież kościół bardzo wyraźnie wskazuje [12]). Dusze młodociane nastrojone wysoko, niesłychanie są czułe i uważające. Niechże wiedzą o tém XX. Spiritualni, i lepiéj na podobne wypadki oględnie przygotować elewów, jakby potém mieli doznać rozczarowania i goryczy.

Rozganiania natychmiastowego (nie bez przyczyny używamy tego wyrazu) rozganiania tedy Neopresbyterów ze Seminarium natychmiast po wyświęceniu także nie pochwalamy. A ponieważ nieprzerwane napięcie osłabia cięciwę i umysł wytężony trąceniem lekkich rzeczy się orzeźwia; przeto opiszemy, w jaki sposób my się z naszą duchowną karmicielką żegnali i w świat na apostołowanie wyszli. Po święceniu poprowadzono nas od ołtarza do Ordynansa, czci ze wszechmiar godnego X. Arcyb. Gutkowskiego, na podziękowanie; ztąd do delegującego miejscowego Metropolity, i natychmiast na nader kiepski i skąpy funduszowy obiad, po którym bez najmniejszéj zwłoki tłoczono nas do bryk ku powrotowi do własnéj osierociałéj diecezyj. W drodze, zwłaszcza, że zdarzyła się szaruga nadzwyczaj zimna i dokuczliwa, o pacierzach mowy być nie mogło. Skostniali, do tego na dobitek zniechęceni zbłąkaniem się woźnic, ledwie przed północą stanęliśmy gospodą u X. Reformatów w miejscu dawnych sejmików w Sądowéj Wiszni. A że jeszcze coś nie wiele nie dochodziło do 12stéj, a sumienie nie dozwalało dzień bez chwały Bożéj zakończyć, w Refektarzu zaś, gdzie nam nocleg narządzono, niepodobna było dla gwaru o tém myśleć: wyszliśmy z towarzyszem na wyszukanie sobie jakiego spokojnego kącika w celu odmówienia przynajmniéj nieszporów. Zachód nasz uwieńcza pomyślność. Nadybujemy lamus o szybach powybijanych zakurzony i zapajęczony, cały zapchany najrozmaitszymi starymi gratami; tu wielkie ramy, owdzie czarna obszarpana trumna, tu spróchniałe krzesło o złoconéj gdańskiéj skórze, owdzie olbrzymi świecznik i równie olbrzymie katafalkowe trupie głowy. Robimy sobie jak możemy miejsce, stawiamy świecę na dużym okrągłym kulawym stole i zaczynamy: Deus in adjutorium. Po drugim czy trzecim Psalmie raptem ropot i rzuca się coś na towarzysza łysą głowę. Pakazało się, że było kocisko. Ile w pierwszéj chwili przerażenia, tyle było potem śmiechu, i znowu zepsowało się nabożeństwo. Na drugi dzień, a była to niedziela, ledwie nam dozwolono wysłuchać Mszy i daléj na bryki. Nie stanęliśmy, aż przed wieczorem w domu, i znowu pacierze przepadły. W Poniedziałek rano, a przypadła uroczystość Matki Boskiéj Siewnéj, już nas rozpuszczono, i każdy tocząc pospiesznie ku domowi, znowu nie mógł Pana Boga

11) Contingit enim saepe, ut hac dilatione experientia ipsa apertius eis detegat suas necessitates et infirmitates, quod facit, ut deinde ardentiores et magis dispositi vedeant. Ignat.

12) Qui ad singulos majores ordines erunt assumendi, per mensem ante ordinationem episcopum adeant. Sess. XXIII., cap. 5 de Reformat.

przystojnie pochwalić. Taki to był niepocieszny wstęp nasz w urząd kapłaństwa. Neopresbyterów wypadałoby co najmniéj tygodni dwa po święceniu zostawić w Seminarium, zbierając ich na odpowiednie medytacyje, nie krępując zresztą klauzurą. Wypadałoby przypatrywać się im, jak też łaska Ducha w nich objawiać się poczyna. Wypadało by pierwszemi ich krokami pokierować [13]), wypadałoby odebrane świéżo łaski i namaszczenia niepuścić na chybił trafił, lecz przeprowadzić w wyżłobione już koryta przysposobionéj indywidualności, a zwłaszcza odnosim to do łask praktycznych, duszstarownictwa tyczących. Zatem chwalebnieby było pod okiem przełożonych jednemu, bodajraz, dozwolić Mszy; drugiemu Chrztu, trzeciemu spowiadania i t. p. bo luboć o tych wszystkich odebrali przedtem naukę, jednakże wielka to różnica iść na palcaty, a na prawdziwy oręż, inne się odbiera wrażenia, przy pozornem ćwiczeniu a inne przy rzeczywistém sprawowaniu. Teraz byłby też czas doświadczania w cnotach heroicznych.

A że czas i rzeczywistość zawsze zapał ducha studzą, nie mówiąc już nic o pokusach ciała świata i czarta, dla tego trzeba koniecznie od czasu do czasu ostrze jego stalić. Niezbędnę są, powtarzamy, dla Presbyterów tak rekkollekcyje jako też kongregacyje dekanalne i takiemi już się Wielkopolska krzepi, a u nas, jak się ich niedoczekać, tak się ich niedoczekać. Potem skargi na duchowieństwo, że nie ma ducha, że nie chowa karnosci: a nie zaprowadzą tego, bez czego obéjść się niepodobieństwem. Narzekają na suszę niwy duchownéj, a spiekłéj niezraszają, na jałowość, a nieomaszczają. Spuscić się na dobrą każdego wolę, albo jakieś tam świadectweczka, jest to natury ludzkiéj nieznać, jest to sprawę kościoła wydawać. O kiedyż przyjdą do nas Jakóby, którzyby odwalali owieczkom spragnionym kamień od studnic duchowych!

Stajemy teraz przed trzecim działem wychowania Seminarialnego. Dotąd wykształcaliśmy kleryka, o ile potrzebywał wykształcenia sam dla siebie, ale przy święceniu odbiera on także władzę na dusze ludzkie, in corpus Christi mysticum, wyrażała się szkoła. Ztąd też kapłaństwo nazywa się Sakramentem porządku (Ordo) czyli rządów między wiernymi. A jako do sprawowania tychże rządów powołanie sakramentalne niezbędne, tak też usposabianie się potrzebne. Kapłan ma być pługiem na krajanie skib po sercach ludzkich, a pług kuć trzeba; ma być ogrodnik i chodować latorośle dobre a obcinać złe; a zatem uczyć się trzeba, co, gdzie, jak i kiedy obcinać; hetmanem ma być swojemu towarzystwu do nieba, zatem wiedzieć ma, jak ich ustawiać i szykować do boju duchownego, jak chronić zasadzek, dzwigać po przegranych; sędzią ma być, a nieuk temu obowiązkowi niepodoła; słowem, potrzebuje Nauki pastoralnéj. Mniemalibyśmy zaś, że odpowiedniéjby było słuchać jéj dopiero po Presbyteracie, po odebraniu łaski, i teorję wraz z praktyką łączyć. A należałoby najpierw i przedewszystkiem: wykształcać w każdym kleryku jedną znakomitszą przyrodzoną zdolność, w jednym n. p. dar Rady, w drugim Mocy, w trzecim Bojaźni i t. p.; jeżeli już Moralna albo Mystyka nienauczyły powołańca, jak się rzeczone dary niebieskie, o ile ludzkie siły wespół z łaską działając zdołają, na wierzch wydobywają, obcierają i brylantują. Staraniem Professora Pastoralnego, ale i Spiritualnego ma być, wyrobienie, jeżeli już nie mężów świętych, przynajmniéj charakterów w duszpasterstwie zdrowych, silnych, w sobie zupełnych, katolickich, a jak to na naszą dobę nieszczęsną, czynnych i mężnych, samodzielnych a sfornych. Wykorzeniać zatem przywarę narodu; gnuśność i przywarę wieku: trwożliwość. Mało ćwiczyć kleryków w uległości i to tylko biernéj. Tak samo i co do umiejętności pastoralnych, nie tyle na uniwerzalność, jak raczéj na specialność kłaść nacisk. Nie tyle tworzyć w jednéj osobie i katechetę i kaznodzieję i spowiednika i przewodnika nabożeństwa i t. d., wszystkiego niby to dostatecznie a przecież ladajako: lecz raczéj, żadnego działu niepomijając zupełnie, jednych, rozumie się do tego uzdolnionych, sposobić na dzielnych kaznodzieji, drugich na wytrzymałych roztropnych spowiedników, trzecich na zręcznych i cierpliwych katechistów i t. p. A ponieważ są usposobienia do duszpasterstwa niezdatne, które jednakże czy oddając się naukom, czy bogomyślności, kościół boży wielceby zdołali uświetnić: niechże się starają X. X. biskupi odtworzyć na nowo beneficia simplicia; na co tylko zniesienia dopuscili monarchom, do których patrzą jedynie kasarnie i bióra?! Stąd też prócz powszedniego professora pastoralnéj ustanowilibyśmy osobnych Docentów i do kaznodziejstwa i do spowiednictwa i do katechistyki. — A że pastoralna jest umiejątność służąca więcéj dla księdza, wykładalibyśmy ją (z wyjątkiem katechetyki) raczéj w kościelnéj mowie. Natomiast Moralnę udzielalibyśmy po polsku, o ile, że nieustannie nią posługować się musim w kazaniach i przy spowiedziach, a wiele nam wyrazów i odcieni potem nie dostawa. Toż samo powiedzieć wypada o nomenklaturze dogmatycznéj. Dogmatyka winna być wykładana po łacinie, ale obok każdego wyrazu należy położyć odpowiedni polski.

Ma zatem sposobiący się na duszpasterza być katechetą i kaznodzieją i spowiednikiem, mistrzem duchownym, nauczycielem szkoły parafialnéj i opiekunem ubogich i t. d.; i t. d. — oczywista że wszystkiemu temu zadaniu nie jest wstanie sam podołać. Oglądać mu się wypada za pomocnikami. Najprzedniejszymi są zakony; ale także rozliczne bractwa. Lecz o tych to bractwach, o ich rodzie, rozmaitości, rządach, prawach, stósunkach, przywilejach na całéj teologii nie było ani najmniejszéj wzmianki, zapewnie z téj przyczyny, że się którejś tam cesarsko apostolskiéj mości podobało jednym zamachem rozbić je w pył; a przecież sznury to i oka niewodu duszpasterskiego. Nietylko że klerycy obznajomieni mają być ze wszystkiemi bractwami, ale jeszcze nawet sami do jakiegoś, bodaj sodalitatis, jeżeli już nie innego bardziéj na czasie będącego, winni należeć; którą to, łączność wypada w dalszém życiu pielęgnować, boć i kapłanom samym arcyprzyzwoita w pewne bractwa się wiązać, jak to dawnemi czasy, nawet tu u nas, bywało. Do tego wykładać Seminarzystom należy sposoby wzniecania i urządzania szkół, szpitalów, zakładów dobroczynnych i t. p.

Wychowanie Seminarialne winno być zaokrąglone i zupełne. Nie spuszczać się na późniejsze dobrowolne dokształcanie się. Już sam niedostatek niedozwala nam tutaj tego rodzaju wydatków. Jakkolwiek bądź, na odchodne koniecznie obznajomić należy Wyzwoleńców z literaturą teologiczną. Wsród nauk nic z téj materyj nie słyszeli, jak może o dwu lub trzech tylko autorach, i to podejrzanych. Zatem choćby i nabył

[13]) Ut qui ex loco callido ad locum frigidum egreditur, facile fieri potest, ut cito frigescat, nisi diligentem curam adhibeat retinendi calorem, ita qui exercitiis peractis redit ad communem vitam et conversationem, nihil est facilius, quam ut fervorem et lumen conceptum brevissimo tempore perdat, praesertim etc. Ignat.

który w dalszém życiu ochoty na jaką książkę, cóż kiedy nie wie co kupić, i wyrzuci pieniądze w najlepszym razie na jakiego, ale lichego i to jeszcze zawsze niemieckiego kaznodzieję, na którym ducha nie pożywi, a niezawodnie język skazi!

Otoż kilkoma zamachami odciosaliśmy Seminarzystę, nie pozastaje nam, tylko całą jego idealną postać ojczystym pobożnym obyczajem zdać na rozsądek świętego Rzymskiego nieomylnego kościoła.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kor. urz.) **Gniezno**, d. 25. Września 1862.

1. W. Leokadya z Brzezkich Rogalińska zapisała kościołowi parafialnemu w Cerekwicy kapitał 50 tal. na Msze św. za dusze ś. p. rodziców swoich Jana i Katarzyny Brzeskich.

2. Dnia 20. m. b. wyświęcony został na Subdyakona, minorysta Arnd Antoni, Szubert Frańciszek i Gruszczyński Wit. otrzymawszy titulum mensae Archiepiscopalis, a na Presbytera Szymański Ferdynand z przeznaczeniem do Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj.

3. Okólnik.

Z odwołaniem się na Okólnik z dnia 2. Września r. z. Nr. $^{10}/_{9}$ i odnośnie do tegoż wysokiego postanowienia Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 16. Września 1860. r. Nr. 2096 D. P. zawiadomia Konsystorz JM. Xiędza Rządzcę kościoła, iż tegoroczne rekollekcye duchowne odprawiać się będą pod przewodnictwem Wiel. OO. Tow. Jezusowego w tutejszém seminaryum w następujący sposób:

I. Oddział: od 29. m. b. od 5. godziny z południa do 3go Października r. b. około 10. godziny z rana t. j. od Poniedziałku do Piątku.

II. Oddział: w tym samym przeciągu czasu od 6. do 10. Października r. b.

Wzywając Szanowne Duchowieństwo na takowe, poleca Mu zarazem Konsystorz, aby względem zastępstwa swego porozumieć się i o tém właściwego JM. Xiędza Dziekana wcześnie uwiadomić zechciało.

Gniezno, dnia 10. Września 1862.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Sucharski.

Okólnik. No. $^{166}/_{9}$. Sypniewski.

(Kor. urz.) **Poznań**, dnia 24. Września. Na dniu 13. m. b. około godziny 6. z wieczora wybuchł w domu gościnném w Lutomiu ogień, który w krótce udzielił się budynkom plebańskim tamże i te z wyłączeniem plebanii saméj, doszczętu spalił. Nieszczęściu temu podpadł i kościół, którego wysoka wieża zapaliwszy się w samym szczycie runęła zawaliwszy część podniebienia, czego było skutkiem, że się dach spalił i dwa boczne ołtarze jako też dzwony. Zdołano tylko wynieść śrebra i apparaty kościelne. Przez ogień ten poniosła parafia znaczną stratę a okolica pozbawioną została starodownego pomnika pobożności przodków naszych.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące legata:

1) na legat Józefa Bachsteffla Tal. 100 dla Kościoła w Jarocinie na Msze i wymijanski za duszę tegoż po następionéj śmierci.

2) na legat Karóla i Zofii małżonków Jankowskich z Donatowa Tal. 100 dla Kościoła w Rąbiniu na 4. Msze rocznie za ich dusze po śmierci.

3) na legat Frańciszki Borkowskiéj wdowy z Witaszyc Tal. 30 dla Kościoła w Witaszycach na Msze za duszę Ignacego i Maryanny Swiatłów i męża Łukasza Borkowskiego a po śmierci i za jéj dusze.

4) na legat Karóla Kosmehli Młynarza ze Zbarzewa i żony jego Doroty Tal. 100 dla Kościoła w Zbarzewie na aniwersarz za duszę ich familii a po śmierci i za nich.

5) na legat Nepomuceny Guttry wdowy z Bolewic Tal. 50 dla Kaplicy Podominikańskiéj w Kościanie na msze za duszę ojca swego Frańciszka Droszewskiego.

6) na legat Marcina Lück z Uścia Tal. 25 dla Kościoła w Uściu na odprawienie Mszy za dusze zmarłe i na legat ojca tegoż Andrzeja Lück Tal. 25 dla tegoż Kościoła na Msze za zmarłych członków familii a po śmierci i za niego.

7) na legat Józefa Łukomskiego z Kruszewa Tal. 30 dla Kościoła w Zakrzewie na Mszą załobną za duszę ojca jego.

(Kor. urzęd.) **Poznań**, 27. Września.

W naszém Seminarium duchownem odbyły się w tym tygodniu dwa examina: publiczny dnia 24. b. m. i nazajutrz examin Abiturientów. Pierwszy odprawia się raz w roku dla Alumnów, którzy nadal w zakładzie pozostają i zaszczyca go swą obecnością Najprzewielebniejszy Xiądz Arcy Pasterz i Prześwietna Kapituła. Drugi zaś popis składają Alumni, którzy po ukończoném triennium mają przejść do Seminarium praktycznego w Gnieźnie dwa razy do roku przed osobną Kommissyą na Wielkanoc i na Swięty Michał.

Poprzedza go examin piśmienny, zwykle sześć dni trwający. Oto temata, które Abiturientom Świętomichalskim były do opracowania zadane:

1. Z dogmatyki: Primum peccatum humanum generatione in omnes posteros propagatum esse, demonstretur.
2. Z moralnij: De oratione.
3. Z historyi kość. i prawa kanonicznego: De infausti dissidii inter Gregorium VII. et Henricum IV. origine et caussis.
4. Z exegezy: Exponantur fata epistolae ad Hebraeos ante sancitum canonem sacrarum novi testamenti scripturarum.
5. Z filozofii: Dla czego Ojcowie Kościoła używali platońskiéj, scholastycy zaś Aristotelesowéj filozofii?

Załączam spis Alumnów, którzy przechodzą na kurs praktyczny do Gniezna:

1, Jan Lizak. 2, Józef Stagraczyński. 3, Walenty Waligórski. 4, Stanisław Nałęcz. 5, Ignacy Nizieliński. 6, Wiktor Rakowski. 7, Hermann Riedel. 8, Gustaw Schroeder. 9, Alexander Akuszewski. 10, Maxymilian Szczygłowski. 11, Leon Klarowicz. 12, Józef Maliski. 13, Alexander Dziedziński. 14, Jan Schniggenberg. 15, Józef Drzewiecki. 16, Wojciech Viola. 17, Jan Binek. 18, Frańciszek Letocha. 19, Edmund Byczyński. 20, Daniel Wycisk. 21, Julian Neumann. 22, Józef Wieczorkiewicz.

NIEMCY.

(Koresp.) **Akwizgran**, 13. Września. Na pożegnanie jeszcze pokłosie wam niosę zebranych nowin i dodatków. Opisywać wam miasta nie mogę i nie chcę, chociaż arcykatolicki nosi charakter, widać że jeszcze mało ucierpiało pod pruskim kwasem rozczyniającym katolickie życie, gdziekolwiek na nie upadnie. Podczas zjazdu naszego wystawiono tutaj w kilku miejscach kościelne paramenta tak starodawne jak nowoczesne według starych wzorów robione. Już gdzieś i kiedyś Tygodnik donosił, że zajmuje się tutaj klasztor jeden żeński wyłącznie robotą szat kościelnych według wzorów najdawniejszych, mieliśmy więc wystawę tych nowych robót i podziwiać trzeba było i dokładność roboty i czystość rysunku, z którą nawet staroświeckie prace ani w porównanie iść nie mogą. Widzieliśmy te obwisłe casulae, jako szopki nieomal przywdziewające kapłana, poważne długie szerokie stuły przypominające starozakonne nieomal u Essejczyków używane a nawet u Greków i Rzymian znane ręczniki święte, te manipularze, co służyły za ręcznik czyli chustę, gdy już stola stała się z potrzeby ozdobą. Drugą wystawę podobnego rodzaju urządziło bractwo eucharystyczne Świętéj Klary. Jest to zgromadzenie niewiast i panien na wzór bractw założonych przez O. Boone, ale niezawisłe od tychże modlitwą, pracą ręczną i czytaniem pobożném budujące się i opatrujące ubogie Kościoły. A przedewszystkiem widzieliśmy wystawione starożytne naczynia i ornaty tumu akwizgrańskiego, pomiędzy innemi ornat Ś. Bernarda. Nie czas i miejsce opisywać w korespondencyi już i tak przedłużonéj wszystkie te śliczności, te święte zabytki starodawne, bo i na naszéj ziemi jeszcze mamy nieocenionéj wartości archeologicznéj naczynia trzemeszeńskie, ornat kanonizacyjny św. Jacka (którego przecież autentyczność bardzo nam się widzi wątpliwa) w klasztorze Dominikanów w Krakowie, piękne na Wawelu relikwiarze i ornaty, w Gnieźnie cokolwiek chociaż młodsze rzeczy; ale chcielibyśmy do Akwizgrańskiego skarbca wprowadzić wszystkich naszych konserwatorów lub do muzeum arcybiskupiego w Kolonii, by się przypatrzyć nabożnéj troskliwości o zachowanie tych skarbów, by podziwiać głęboką naukę archeologiczną konserwatorów i znajomość artystyczną, z jaką umieją ocenić wiek, wartość, pochodzenie każdego wyrobu złotniczego, każdéj tkaniny w ornacie, oznaczyć czas każdéj rozety, każdego rysunku, każdego oszlifowania klejnotów. W naszéj archeologii zaledwie in incunabulis będącéj jeszcze bardzo wiele prawie wszystko do zrobienia. Póki nie nauczymy się poznawać i szacować starożytności jak wszędzie tak i w ozdobie kościołów, póty i ozdoba Kościoła będzie albo pyłem brudu pokryta albo niezręcznie i niekościelnie podejmowana ręką tandeciarzy i spekulantów. Nie dość płat jedwabny skroić i poszyć, by ornat prawdziwy, ozdobę świętą włożyć na kapłańskie ramiona! Wszystko to rośnie z ducha wiary, pobożności i ścisłego związku z Kościołem, tą Oblubienicą Chry-

stusa, obyśmy wszędzie i zawsze o tém pamiętali, że śpiewamy: *„pulchra es et decora filia Jerusalem!“ „Dilexi decorem domus Tuae et locum habitationis gloriae Tuae!“*

Od Księży bawarskich dowiaduję się, że nareszcie udało się episkopatowi tamecznemu przełamać niezwyciężone dotąd trudności w zaprowadzeniu przepisanych prawem kanoniczném synodów. Dotąd nie rząd ale osoby najwyżéj postawione w rządzie zawsze zbywały te „utrapioną kwestyą kościelną“ (tak się wyrażano) bardzo ważnemi powodami, by się wytrzegać wszelkich nowości, bo synody uważano za nowość, ale wytrwałość Biskupów przemogła, i jeżeli pobyt Biskupów w Rzymie tego roku nie pozwolił załatwić wszystkich prac przygotowawczych, to teraz śmiało można zaręczyć, że roboty te już są pomiędzy wybranych na to teologów rozdzielone, tak że na przyszły rok Arcybiskup München-Fryzyngski biskupów swéj archidiecezyi na synod poprosi. — Przy téj sposobności donoszę także, iż tenże Metropolita zarządził ściśle przestrzeganie przepisów kościelnych co do sprawowania sakramentu małżeństwa i polecił, by szluby małżeńskie nie inaczéj jak tylko podczas Mszy Świętéj się udzielały. Jest to arcy katolickie i bardzo zbawienne urządzenie. W archidiecezyi poznańskiéj nakazał tego bardzo ściśle przestrzegać X. Biskup Okęcki. Przepis ten w niczém nie jest dotąd zmieniony. Okólnik München-Fryzyngski powiada: „Bardzoby było smutnym znakiem niepoważania i nieposłuszeństwa kościelnym przepisom i rozporządzeniom, gdyby kapłan miał takowe pomijać albo przekraczać gwoli uprzedzeniom rozpowszechnionym, dla tego że lud nie pojął jeszcze świętego ducha praw Kościoła, że się porwany prądem zmysłowego materialismu trudno się oswaja ze znaczeniem tychże praw. Jeżeli kiedy to dzisiaj szafarze tajemnic bożych wystrzegać się powinni, aby się nie dać złudzić błyskotkom oporu niekościelnego ducha czasu przeciw obrzędom i ceremoniom najroztropniéj przemyślanym, aby się nie dał powodować czczéj uprzejmości i niewczesnéj uległości dla tych, co się zowią jeszcze pozornie członkami Kościoła Chrystusowego, a przecież wylani zupełnie dla świata i jego zasad całkiem oddawna zmysł chrześcijański utracili.“ — Król Ludwik Bawarski przed tygodniem wyjechał na kilka miesięcy do Rzymu.

Z Fryburga opowiadają, że Nestor episkopatu niemieckiego ośmdziesięcioletni Ksiądz Arcybiskup Wikary, niezłomny obrońca wolności Kościoła w słynnym sporze badeńskim, tego roku jak zwykle odbywał dalekie podróże na piechotę. W pierwszéj zwiedził klasztór Ś. Gallusa w Szwajcaryi, w drugiéj puścił się aż do Tyrolu, powróciwszy znów czynnie w kościele i w biórze pracuje. Nareszcie przecież mają stósunki z rządem wstąpić w bieg regularny. Według układów rząd zamianuje dwie osobne od ministerstwa niezawisłe władze, z których jedna zajmować się ma sprawami szkólnemi (Ober-Schul-Rath) a druga administracyą funduszów kościelnych (Ober-Stifts-Rath) w obu będzie zasiadał komisarz Arcybiskupi. Prezesem ostatniéj władzy już mianowano dotychczasowego Radzcę Ministerialnego Zieglera, człowieka dotąd Kościołowi nie koniecznie sprzeciwnego. Oba urzędy będą odbywać czynności w Karlsruhe. — Radzca nadworny Buss znany w świecie Katolickim obrońca Kościoła został przez Ojca Ś. mianowany komandorem orderu Ś. Grzegorza.

Ze wszystkich części Niemiec jednozgodne odbieram zapewnienia, że powszechny panuje żal w tych diecezyach, z których Biskupi nie poszli za głosem Ojca Świętego i nie puścili się do Rzymu na uroczystość kanonizacyjną. Są i tacy, co przypisują tę omissyą nie obojętności dla Stolicy Świętéj, bo niemiecki episkopat zapewne równie szczerze do Ojca Świętego i Kościoła przywiązany, jak wszyscy katolicy, jak wszyscy Ojcowie Kościoła, ale miało to pochodzić ze względu na stósunki polityczne dziś w Rzymie przeważające. Niemiecki episkopat lgnie mimowolnie do Austrii, któréj wpływ w Rzymie przez obecność załogi Francuzkiéj złamany — ztąd to uchylenie się pozorne biskupów niemieckich w znacznéj większości od podróży pobożnéj. My nie dzielimy takiego tłomaczenia rzeczy, ale konstatujemy fakt, że ludność katolicka tych diecezyi, których biskupi stawili się w Rzymie witała swych pasterzy z niesłychanym tryumfem. Że to w czysto katolickich diecezyach i miastach się działo, to pojąć łatwo, ale nawet i w mięszanych okolicach nie mniejszy panował entuzyazm. Mieliśmy tego dowód świeży w oldenburskiéj części diecezyi Monasterskiéj. X. Biskup miejscowy w sam dzień Narodzenia Matki Boskiéj pierwszy raz po podróży rzymskiéj zjechał do officałatu oldenburskiego, świadkowie tego przyjęcia nie mogą dobrać słów do opowiedzenia powszechnego i uroczystego zapału, jakim wszystkie stany były uniesione.

Na dniu wczorajszym odesłał komitet dyrygujący Walném zebraniem adres do X. Kardynała Geissla winszujący mu dwudziestopięcioletniego urzędowania biskupiego, w którym zarazem składa mu hołd wdzięczności za odbyty synod prowincyonalny, którego akta podwierdzone przez Stolicę Apostolską świeżo publikowane zostały. —

Jeszcze słowo na zakończenie o tumie Akwizgrańskim i grobie Karola W. — Leży w środku wspaniałéj Świątyni olbrzymia płyta kamienna z napisem: „Carolo Magno.“ Relikwie jego są w skarbcu złożone. To wszystkie slady Karolowego grobu. Że grób tam nie był nigdy, to pokazuje wyraźnie Eginhard i potwierdza Ademar późniejszy, którzy wyraźnie mówią, że grób mu wykopano naprawo od ołtarza Ś. Jana Chrzciciela. Ale jak prefekt francuzki chciał napisem Carolo Magno uczcić i przypomnieć bohatera, tak król zmarły postanowił wybudować katakombę pod kościołem wspaniałą dla założyciela państwa rzymskiego. Prefekt francuzki bez pytania przeniósł kamienną płytę z miejsca, gdzie Otto III. miał dawniéj grób zanim i jego szczęty tamtząd wyniesiono, i ukazem zarządził napis bez wszelkich poszukiwań i pomimo wszelkich przeciwnych archeologiomych przedstawień. Dziś już czasy prefektów w kościele minęły. Kapituła kollegiaty akwizgrańskiéj zbudowała się wspaniałym zamiarem królewskim, ale narzucić sobie daru nie pozwoliła z powodu, że katakomba taka byłaby historycznym fałszem, a potém pod budowana pod Kościół starożytny musiałaby koniecznie całość artystyczną budowy dotkliwie na szwank wystawić. Król polecił wykonanie rysunku naczelnemu budowniczemu katedry kolońskiéj Zwirnerowi. Kapituła oświadczyła, że cały spód kościoła rozkopać poleci, że jeżeli przy tém poszkiwaniu napotka na ślad chociaż miejsca, jeżeli ze śladu przynajmniéj da się rozmiar dawnego grobu rospoznać, na wybudowanie grobu zezwoli, inaczéj nie da swego pozwolenia na żadne nowe groby. W roku więc 1843 zjechał do Akwizgranu do poszukiwań Generalny Dyrektor Muzeów Królewskich Tajny Radzca Olfers i rozpoczęto poszukiwania, nie znaleziono z grobu Karolowego ani śladu. Ale poszukiwań jeszcze nie ukończono.

Prof. Bock z Fryburga przedmiotem tym zajął się na polu historycznym i wygotował obszerny memoriał o grobie Karola W. i prawdopodobném jego położeniu. W roku przeszłym znów P. Olfers wziął się z architektami do dzieła i kopano przy pomocy architektów zdatnych na nowo dni jedenaście — ale kopano naprożno. Gruzy na gruzach pod całym Kościołem znaleziono, ale ani znaku, któryby o grobie Karola W. choć najmniejszą dawał pewność. A przecież poszukiwania te nie były daremne. Znaleziono bowiem w roku 1843: 1) ciała Świętéj Korony i Świętego Leoparda; 2) przekonano się że w miejscu naznaczoném dzisiaj napisem: Carolo Magno w środku oktogonu krypta grobowa nigdy znajdować się nie mogła. Znaleziono w roku 1861: 1) fundamenta całkowite 5 stóp 2 cale szerokie apsidy pierwiastkowéj przez Karola zbudowanéj i przekonano się, że jak rysunki téjże czasów późniejszych wieków wiernie wskazują, apsis ta była czworoboczna i prostościenna: 2) przekonemo się, że wypróżniony w roku 1804 grób Ottona III. już nie był na pierwiastkowém swém miejscu, ale że go zapewne przy przybudowaniu nowéj bramy kościelnéj z pierwiastkowego miejsca tamdotąd przeniesiono; 3) że wszelkie starania odkrycia chociażby miejsca grobu pierwiastkowego Karola Wielkiego dzisiaj już do żadnego nie doprowadzą skutku. — Prócz tego wykopano trumienkę małą kamienną.

Długom was Akwizgranem zajmował może do zbytu dla niejednego. — Mnie chodziło o wskazanie na przykład z wielu i bardzo wielu względów godnéj nasladowania gorliwości dla sprawy świętéj Kościoła i niezłamanéj wytrwałości w pracy nieprzerwanéj dla chwały Boga a zbawienia i szczęścia swego i bliźnich: Obyśmy go naśladować chcieli i umieli, już dla tego samego, że sobie rościmy prawo do szczególnego w Kościele Katolickim powołania. Rościmy i mamy je — oby je wykonać! —

(Koresp.) **Akwizgran**, 15. Września. Jeszcze z Akwizgranu — czy wam się Akwizgrańskie moje korespondencye nie sprzykrzą? Dzisiejsza przynajmniéj już nic ani o budowlach ani o walném zebraniu nie powie — ale nie mogę pominąć przy méj bytności dzieła zbawiennego, które tutaj najzbawienniejsze wywiera skutki. Chodzi mi także i oto, żeby i u nas ci, co się tą samą sprawą zajmują, wzięli przykład z istniejących i kwitnących już urządzeń. Mówię o bractwach robotniczych. OO. Jezuici mają tutaj opiekę nad temi bractwami. W kościele swoim mają siedm rozmaitych towarzystw, bractw, czyli, jak je tutaj nazywają, kongregacyi. Najwięcéj rozpowszechnione i najskuteczniejsze są bractwa robotników i niższych rzemieślników. Akwizgran jak całe nadreńskie prowincye coraz więcéj rozwija fabryk, ztąd także powiększa się w miastach ludność robocza. Aby ocalić tę nagramadzoną ludność, wprzężoną przez cały dzień i cały tydzień i cały rok i całe życie w ręczne prace machiny i fabryki od zupełnego zapomnienia duchowych potrzeb człowieka a przeto utrzymać je w karbach moralności chrześcijańskiéj, trzeba było dla nich od samego początku nowych, do obecnego położenia zastósowanych form karności kościelnéj, a raczéj zastósować stare może tylko zapomniane kształty; stało się temu zadosyć przez bractwa, w szczególności przez bractwo Różańca Swiętego w nowéj jego formie tak nazwanego Różańca żywego. I w diecezyach naszych znany Różaniec żywy, nie mam więc potrzeby wyłuszczać jego prawideł, zamiarem tylko moim pokrótce nadmienić, jak tutaj różaniec żywy zastósowano do stowarzyszeń ludzi zajętych pracą. W Akwizgranie jest przeszło 20 tycięsy rzemieślni-

ków i robotników fabrycznych. Z téj ludności przystąpiło już trzy tysiące do stowarzyszeń nadmienionych. Jest tutaj stowarzyszenie ludzi dorosłych i zamężnych, stowarzyszenie czeladników i stowarzyszenie uczniów. Każda z tych kongregacyi dzieli się na tyle głównych działów, ile jest w mieście parafii, w każdéj znów parafii są koła pomniejsze po piętnastu członków liczące według piętnastu tajemnic Różańca Świętego. Nad każdém kołem, czyli nad każdą różą jest przełożony, każda parafia ma znów w każdém stowarzyszeniu osobnego starszego, nad wszystkiemi w całém mieście jest naczelny Rządzca stowarzyszenia. Jest to więc prawdziwie żołnierskie urządzenie a zarazem i żołnierska karność. Obowiązkiem każdego członka jest co niedzielę bywać na Mszy Św., co miesiąc przystępować do Sakramentów Świętych, każdy przełożony w róży i w parafialném stowarzyszeniu czuwa nad ścisłém wypełnieniem tych obowiązków ze stronny poddanych jego dozorowi członków. Niedopełnienie obowiązków pociąga za sobą naprzód przestrzeżenie, niepoprawność wyłączenie z bractwa za wyrokiem naczelnego przełożonego, co przecież nader rzadko dotąd się zdarzało, gdyż wypełnienie reguły w ogóle bardzo się ściśle przestrzega. Aby przełożonym ułatwić dozór nad towarzyszami, mają członkowie w Kościele przy wspólnych nabożeństwach stałe, wyznaczone sobie miejsce. Przy takiéj organizacyi nie dziw, że gorliwość w nabożeństwie, moralność i dobry byt pomiędzy stowarzyszonymi podnosi się co dnia.

To też pomiędzy ludnością towarzystwa 3000 ludzi przez lat 6 wydarzyły się tylko cztery przypadki występków ulegających prawu Karnemu. Wszyscy fabrykańci starają się najskwapliwiéj o pozyskanie do warsztatów i fabryk czeladzi do stowarzyszenia należących. Protestant pewien, właściciel fabryki wielkiéj oświadczył, iżby nie chciał innych u siebie widzieć robotników jak wziętych z kongregacyi, a nadburmistrz p. Contzen publicznie ogłosił, że od czasu rozpowszechnienia kongregacyi pomiędzy robotnikami, czeladzią i rzemieślnikami moralność i dobrybyt téj ludności niezmierne zrobiły postępy a to nietylko pomiędzy kongregacyonistami samymi, ale pomiędzy całą roboczą ludnością miasta; tak zbawienny i tak powszechny wpływ stowarzyszeń! Wielu z kongregacyonistów kommunikują co Niedzielę, niemało kilkakroć w tydzień, nie mówię wcale o wewnętrznem, duchowém życiu niektórych, choćby nie brakło na przedmiocie i na wzorach wysokiéj doskonałości chrześcijańskiéj w ubóstwie, w czystości, w modlitwie i w świętém umartwieniu. Od czasu do czasu odbywają kongregacye rekollekcye wspólne całotygodniowe i to w godzinach po ciężkiéj, całodniowéj pracy, o godzinie 8éj, 9éj wieczorem. W zapusty ostatnie, a wiemy jak hałaśnie karnawał się nad Renem odbywa, sześciuset robotników odprawiło rekollekcye, a w ostatni dzień rekollekcyi 2000 robotników przystępowało do wspólnéj kommunii i odebrało uproszone na ten dzień ze szczególnéj łaski Ojca Świętego papiezkie błogosławieństwo, kiedy huczne maski klas niby oświeconych goniły się swywolnie w szale namiętności po ulicach, przeszło 4000 spracowanych a pobożnych robotników śpiewało chórem „Magnificat" w Kościele.

Bywa że i pielgrzymki wspólne bractwa te odprawiają o kilka nawet mil dalekie, w całym ciągu drogi zajmują ich pieśni pobożne lub odprawianie wspólne różańca. Niedawno temu złożył pracowity czeladnik u przełożonego swego kilkadziesiąt uskładanych talarów z prośbą o rozdzielenie téj jałmużny pomiędzy ubogich. — Ojciec przełożony nie chciał jałmużny odebrać, pytał, czy nie ma potrzeb osobistych, lub ubogiéj rodziny. „Nie kłopoc się, Ojcze, odpowiedział młodzieniec, na własne potrzeby wystarczy mi praca, w chorobie Pan Bóg o mnie nie zapomni, a rodzinie co potrzeba już dałem." — Inny jeszcze przytoczę przykład owoców takiéj pracy. Rzemieślnik pewien oddany nałogowi pijaństwa nawrócony całą duszą przyszedł do szczęśliwego pożycia w rodzinie, a pozostając w domu wieczorem, kiedy dawniéj chadzał do szynkowni, wyrabiał różańce i rozdawał je zadarmo, prosząc w zapłacie o modlitwy za nawrócenie grzeszników. Kto znał dotychczasowe jego życie, wyśmiewał szczodrobliwość pobożną; pokutnik zmienił taktykę, sprzedawał za bardzo niską cenę wyrabiane koronki, a grosz zebrany regularnie oddaje na msze św. za nawrócenie grzeszników. — Pomijam dalsze przytaczanie budujących przykładów, bobym albo znużył czytelnika, albo może i końca w przytaczaniu nie znalazł. —

Dodaję do mego dzisiejszego listu kilka wiadomości z działania Towarzystwa Jezusowego pod rządem Austryackim. Prowincyał zgromadzenia w Austrii z wyłączeniem Tyrolu, Galicyi, Śląska i Dalmacyi Ojciec Patiss wydał zeszłego roku sprawozdanie z działania towarzystwa. Według tego mają w Austrii 11 domów, 349 członków, 136 księży, dwa nowicyaty i cztery kollegia, a mianowicie w Kalksburgu pod Wiedniem z 127 uczniami, seminarium puerorum w Mariaschein w Czechach z 170 uczniami takież w Linz 160 uczni, takież w Kolocza na Węgrzech z 250 uczniami. Dwa pensyonaty rozpoczęto w Szothmar i w Poséga, oba na Węgrzech, oba z 60 uczniami. Liczby te nie są wieleznaczne, ale zważywszy na nieustanne obelgi miotane przeciw Towarzystwu, dziwić się przychodzi, że zakłady i tak zaludnione znajdujemy. Zarzuty wymierzone przeciw szkołom towarzystwa Jezusowego, przeciw metodzie ich nauczania, przeciw naukowéj pedagogice już dzisiaj po niewczasie, bo świetne rezultaty ich szkół pod względem religijnym, naukowym, moralnym we wszystkich częściach świata nadto głośne oddają świadectwo ich pracowitości, ich pieczołowitości, ich nauce. Uczniowie ich wszędzie przy wspólnych popisach ze szkołami świeckiemi pierwszeństwo sobie zdobywają, a w życiu czynném odznaczają się gruntowną znajomością swych obowiązków i summiennem ich wykonaniem. Tém się tylko różnią, ale różnią korzystnie od wychowańców szkół świeckich w ogóle, że po największéj części są wiernymi synami Kościoła, nie zapomnieli wiary i przykazań Kościelnych. I toć to jest kamieniem obrazy dla przeciwników zaciętych Kościoła Katolickiego, którzy wzięli sobie za przekazaną sobie regułą znaną zasadę swego poprzednika: „*Jesuitae, qui se maxime nobis opponunt, aut necandi, aut si hoc commode non fieri potest, ejiciendi, aut certe mendaciis et calumniis opprimendi sunt.*" A i Voltaire powiedział: „*Le mensonge est bon s'il est utile; c'est pourquoi mentez et mentez encore; quand même ou ne croirait pas tout, il en restera toujours quelque chose.*"

Ale działanie towarzystwa nie ogranicza się na szkoły, których obronie po największéj części O. Patiss poświęcił swoją broszurę, zbijając zarzuty przeciw jezuickiéj *Ratio studiorum*, i wystawiając system pedagogiki w kollegiach używanéj; ale czyż mniejsza ich praca na polu duchownéj działalności Kościoła? Ileż pracują w konfessyonale, na ambonie, po missyach, w katechizowaniu, w bractwach, w towarzystwach dobroczynnych? Oczywiście że przeciwnicy Kościoła i przeciwnicy Towarzystwa Jezusowego, bo po większéj części są to jedni i ci sami ludzie, i na tém polu uderzają przeciw działaniu Jezuitów, ale skutki pokażą może niezadługo, po czyjéj stronie w téj walce była słuszność. —

W Tyrolu szerzy się coraz większe niezaufanie do wszystkiego co pod względem prawodawczym z Wiednia przychodzi. Jest to kraj czysto katolicki nie tylko liczbą, ale także szczerą, gorącą wiarą, przywiązaniem do Kościoła i poświęceniem dla utrzymania nieuronionego skarbu wiary przekazanego od przodków. Wielokrotne przeszkody w publicznych religijnych processyach ze strony urzędników świeckich, dążności prawodawcze ograniczenia wpływu Kościoła na wychowanie publiczne tak w szkołach wyższych jako i w elementarnéj nauce, a mianowicie zamiary rządu zmuszenia Tyrolczyków do nieograniczonego przypuszczenia różnowierców pomiędzy czystą, jednolitą, ludność katolicką, wywołały tutaj nie mało nieukontentowania a nawet manifestacyi publicznych. Rząd pragnie, aby zniesiono wszelkie przeszkody dla różnowierców dotąd przez ustawy miejscowe uświęcone, osiedlenia się i okupywania w Tyrolu — ludność nie chce tego dopuścić — naszém zdaniem opór ten jest sprawiedliwym. Nie należy według zasad wolności i równouprawnienia powstrzymywać praw równouprawnienia mieszkańcom już osiadłym i wyposażonych obywatelstwem tam gdzie już są, gdzie już dobyli się lub dobili stałego zamieszkania pomiędzy ludnością różnéj wiary: aleć jakże zmuszać jednolitą ludność do tego, by przypuściła do swego grona ludzi innych zasad, sposobu myślenia, zwyczajów, zamiarów, kiedy ta ludność dotąd jednolita tego nie chce i nie pragnie? Przez to przypuszczenie odróżnego żywiołu do swego związku, ludzie dotąd zgodni w zwyczajach i prawach, oczywiście muszą się zrzekać praw, swobód, właściwości dotąd im przynależnych na rzecz obcego sobie pierwiastku, dla którego do dzisiaj najmniejszego nie mają zobowiązania. Jest to żądaniem niesłusznem, które w surowém przeprowadzeniu bezwzględnéj zasady musi zrażać żywe uczucie religijne a nawet proste wyobrażenia sprawiedliwości. —

Jak w innych częściach monarchii austriackiéj, tak i w Tyrolu OO. Jezuici bardzo są czynni. Nie powtarzamy prac czysto duchownych, te są tak tutaj jak wszędzie niezmordowane. Nadmieniam, że beatyfikacya świątobliwego Kanizyusza niemało robi postępy. Jeden z Ojców pracuje obecnie nad ogłoszeniem obszernego żywota tego uczonego, pobożnego, a jak niepłonnie sądzimy dawno już w niebie ubłogosławionego sługi bożego. W Inszbruku szkoła teologiczna Ś. Mikołaja coraz więcéj się rozwija i kwitnie.

Liczy dziś z najrozmaitszych diecezyi 73 słuchaczy internów, prócz tego 31 scholastyków miejskich i 8 zakonnych studentów. Pomiędzy teologami jest w czwartym roku teologii młody a pełen zalet i talentów Książę August Waldburg-Wolfegg-Waldsee. Jest to bliski krewny domu królewskiego Wyrtembergskiego. Ojciec Święty policzył młodego kleryka tak dla jego osobistych zalet jak dla zasług wielkich rodziny mianowicie żyjącego jeszcze ojca pomiędzy prałatów domowych Stolicy Świętéj. W dzień święceń młodego lewity dostojny ojciec dom swój kazał w wieńce, kwiaty i chorągwie ubrać, a na szczycie facyaty umieścił piękny napis, świadczący o katolickich uczuciach mieszkańców: „*Hodie domui huic salus facta est.*" — Dziś domowi temu stało się zbawienie! Oby nasze rodziny tą samą wiarą przejęte, umiały się tego samego wesela dobijać! —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.